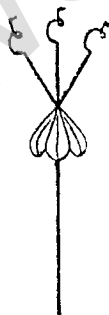


ZIEMIA LIDZKA

MIESIĘCZNIK
KRAJOZNAWCZO-
REGIONALNY

POD REDAKCJĄ
WŁADYSŁAWA ABRAMOWICZA



NAKŁADEM WYDAWNICTWA „ZIEMI LIDZKIEJ”
CZEŚCIOWO Z ZASIŁKU FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

pawet.net

T R E Ś Ć :

<i>Aleksander Śnieżko</i>	Uczcijmy pamięć Wandalina Szukiewicza	73
<i>Michał Szymielewicz</i>	Dworzyszcze i Trokiele	82
<i>Władysław Abramowicz</i>	Czasopiśmiennictwo w województwie nowogródzkim	92
<i>Adam Chomirz</i>	Wolożyn — dawniej i dziś	96
<i>Michał Szymielewicz</i>	Bibliografia	100
* * *	Kronika	102



P R E M I A

dla naszych czytelników

Każdy z czytelników naszego pisma może otrzymać bezpłatną premię w postaci niżej podanych wartościowych książek:

- 1) **Władysław Abramowicz: „Strony Nowogródzkie“**
szkice krajoznawcze z 25 ilustracjami. Książka ta została nagrodzona (II-gie miejsce) na konkursie Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie w dniu 13.X. 1938 r.
- 2) **Jan Duchnowski: „Miasto walczącego ideału“**
szkic kierunków ideowych Wilna w czasach dawniejszych i teraźniejszości.
- 3) **Aleksander Śnieżko: „Kościół farny w Mirze“**
szkic monograficzny z ilustracjami.

Jedną z powyższych książek otrzyma każdy, kto zjedna dla naszego pisma conajmniej 2 prenumeratorów, wpłacających roczną prenumeratę.

Kto zjedna 5 prenumeratorów rocznych, otrzyma wszystkie trzy książki, których wartość księgarska wynosi 10 zł.

Termin przyznania premij upływa z dniem 15 maja 1939 r.

ZIEMIA LIDZKA

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZO-REGIONALNY

pod redakcją WŁADYSŁAWA ABRAMOWICZA

ALEKSANDER ŚNIEŻKO

Uczcijmy pamięć Wandalina Szukiewicza

W roku bieżącym upływa 20 lat od śmierci Wandalina Szukiewicza, znakomitego archeologa i badacza naszej przeszłości. Był to mąż niepospolitych cnót obywatelskich, wielki społecznik, przyjaciel ludu wiejskiego. Należał również do tych dzielnych bojowników, walczących o polską kulturę Wilna. Bogate kolekcje archeologiczne Szukiewicza do dziś zdobią zbiory wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Muzeum Archeologicznego U. S. B.

Wandalin Szukiewicz nie odbył patentowanych studiów, wykształcenie swe zawdzięczał jedynie samouctwu. Od wczesnej młodości miał się pióra, pisał poezje; potem pochłoneły go sprawy związane z prehistorią tego zakątka ziemi, gdzie nad grobami kwitną piołuny. Świat naukowy słusznie uważa go za ojca archeologii wileńskiej. Odznaczony był przez Akademię Umiejętności w Krakowie tytułem członka-współpracownika, Warszawskie T-wo Krajoznawcze oraz T-wo Przyjaciół Nauk w Wilnie obdarzyły go mianem członka korespondenta. Szukiewicz należał do rzadkich, wybitnych znawców prehistorii rodzimego powiatu lidzkiego, w którym przemieszkał całe swe życie. Już znakomity antropolog polski dr. Julian Talko — Hryncewicz pisał o nim: „Nie wiem, czy był w Polsce drugi człowiek, któryby znał tak świetnie ten szmat ziemi Lidzkiej jak on, co go przeszedł wielokrotnie, tak szczegółowo zbadał i opisał”.

W ostatnich latach, lekceważąc nazbyt stronę materialną swego majątku, brał czynny udział w pracach społecznych i oświatowych. Ucierpiał bardzo podczas walk rosyjsko-niemieckich, następnie doznał nader dotkliwego głodu podczas okupacji niemieckiej i najazdu bolszewickiego. Chociaż dożył przybycia wojsk polskich, w których szeregach walczyli dwaj jego synowie (oficerowie), był już stargany życiem i wyczerpany na siłach.

Dziś kaplica grobowa w Naczy, w której spoczęły szczątki uczonego znajduje się w zupełnym zaniedbaniu. Jest ona otwarta dla wszystkich, zagląda tam pasące się bydło, a zuchwali pasterze otwierają nawet trumny, naruszając spokój umarłych.

Wandalin Szukiewicz, jako człowiek i uczonec, który przez całe swe życie stał wiernie i mężnie na placówce polskiej kultury i nauki, godzien jest trwalszej pamięci, roztoczenia lepszej opieki nad jego miejscem wiecznego spoczynku.

Dla uczczenia jego pamięci, przystąpiłem do opracowania źródłowej biografii. Bieram do tej pracy materiały. Zwracam się więc tą drogą do wszystkich, którzy znali Wandalina Szukiewicza z prośbą o łaskawe nadsyłanie pod moim adresem (Lida, „Ziemia Lidzka”), wszelkich listów, fotografii, rysunków, dokumentów, które po wykorzystaniu z wdzięcznością zwrócę.

W tej chwili jestem już w posiadaniu ostatnich jego pamiątek, albumów z fotografiami Szukiewicza i jego stron rodzinnych, niektórych listów i innych przedmiotów związanych z jego osobą. Cenne te dokumenty zawdzięczam p. Stanisławie Juchniewicz, która przekazała je na rzecz Ośrodka Muzealno-Krajoznawczego w Lidzie, i której na tym miejscu składam w imieniu własnym i Ośrodka serdeczne podziękowanie.

* * *

Dzieciństwo i młodość Wandalina Szukiewicza

Dzieciństwo Wandalina Szukiewicza i wczesna młodość wypadły w okresie strasznych w kraju burz i prześladowań ze strony zaborców — Rosjan, co wpłynęło bardzo na całe jego późniejsze życie.

Urodził się i wzrastał wśród ślicznych okolic pow. lidzkiego, które od wczesnych lat przemawiały do jego duszy młodocianej odgłosem pól swoich, łąk i lasów, aż wszczepiły w jego serce głęboką miłość dla tych stron rodzinnych.

Początkowo wychowywał się razem z ukochaną siostrą Idalką, w majątku matczynym Nacza, pod opieką babki i matki. Babka Wandalina, — o szlachetnym sercu Anna Wołkowska, była kobietą niepospolicie uczuciową i religijną. Wywierała ona przemożny wpływ na otoczenie i na rodzinę Szukiewiczów. W jej ręku skupiała się cała gospodarka dworu nackiego i ona przeważnie kierowała wychowaniem Wandalina. We dworze był stary lokaj Wołków, nazwiskiem Majewski, coś w rodzaju sienkiewiczowskiego „starego sługi”, który bardzo kochał dzieci i troskliwie nimi się opiekował.

Wandalin o dwa lata młodszy od siostry był dzieckiem delikatnym i nader uczuciowym. Otoczenie kobiet, w którym wzrastał wywierało wielki wpływ na kształtowanie jego charakteru i psychiki.

Rowieśnikiem zabaw dzieciennych Wandalina był Ludwik Kijuć wiejski chłopak z pobliskich Talkuńców. Nie był on orłem, lecz był idealnej uczciwości i chętny do wszelkiej pracy społecznej. Chociaż drogi ich potem jakoś się rozeszły, ale zawsze uczony archeolog zachował dla niego serdeczne przyjacielskie uczucie



Wandalin Szukiewicz, Stanisława Juchniewiczówna i w środku wnuczka archeologa — Hala

Kiedy dzieci podrosły, radzono o ich dalszym wychowaniu. Babka, widząc w reorganizacji ówczesnych szkół krzywdzącą niesprawiedliwość wyrządzoną polskim uczuciom patriotycznym, była przeciwna oddaniu dzieci do szkoły rosyjskiej — postanowiła więc kształcić je prywatnie. Pierwszym nauczycielem był Władysław Abakanowicz, który uczył gramatyki i kaligrafii. Wandalin, później do niego bardzo się przywiązał i szczerze go pokochał. Nauczycielką muzyki była młoda, lecz daleko starsza od ucznia — Justyna Sieniążńska z Wilna. Uczyła ona Wandalinka nie tylko muzyki, ale i pierwszej miłości. Niedługo bawiła ona w Naczu. Po niej, lekcji muzyki udzielała Katarzyna Krupowisowa. Po starannym przygotowaniu domowym, Wandalin wyjechał do Wilna, celem dalszego kształcenia się. Zamieszkał tam w domu znanego botanika Józefa Jundzilla, byłego profesora Uniwersytetu Wileńskiego, który

kierował jego dalszą nauką. Szukiewicz w Wilnie przebył lat parę, i jako rzeczywistą korzyść wyniósł stąd znajomość nauk przyrodniczych i zamiłowanie do rysunków. (Lekcje rysunków dawał mu Słędziński, dziad obecnego dziekana sztuk pięknych przy U. S. B.). Dalszym etapem nauk była Warszawa, dokąd Wandalin udał się mając 17-cie lat. Tam zamierzał wstąpić do Szkoły Głównej. Niestety zamiary jego natrafiły na nieprzewidzianą przeszkodę w przemianowaniu Szkoły Głównej na uniwersytet rosyjski. Nie mógł więc Szukiewicz narazie złożyć egzaminów w obcym dla niego języku, a że warunki domowe nie pozwalały mu wyjechać na studia (za granicę) do Krakowa, pozostał więc w Warszawie. Postanowił z uporem przyszykować się do Uniwersytetu, choćby resztki sił z siebie wydobył. Zamieszkał w domu stryja Tomasza Szukiewicza, dziada dzisiejszego właściciela Krupy. Przybyła razem z nim Ildalka, zamieszkała u państwa Weissenhoffów — krewnych Szukiewiczów. Z Warszawy Wandalin Szukiewicz, zawsze tęsknił do Naczy, — cichego zakątka, który mu wydawał się najmiłszym na świecie. Tu jednak zrozumiał potrzeby nauki — tej nieprzebranej skarbnicy, z której pełnymi rękoma można czerpać wiedzę, największą rozkosz, największy skarb ludzi. Przystosował go do uniwersytetu prof. Więckowski były dyrektor szkoły Horyhoreckiej i dr. Hołownia. O postępkach swoich w naukach i jak mu czas schodził w Warszawie, Wandalin pisał do matki...

„Najdroższa Mateczko!...

Nauki moje idą nie ustannie, postępują coraz wyżej i wyżej, może da Pan Bóg za dwa lata zdam egzamin do uniwersytetu, bo za rok trudno, i tak pracy jest dużo. Pan Więckowski wykłada mi historię, geografję, języki: Francuski, Niemiecki i Łaciński, a wszystko w Ruśkim języku co dla mnie jest dosyć trudno, jednak się staram jak mogę. Sam pan Więckowski jest to bardzo miły człowiek, rozumny nie tylko jako nauczyciel ale i w towarzyskiem życiu. Pan Wysocki wykłada mi matematykę, nie mogłem go jeszcze dobrze poznać bo zawsze na krótko przychodzi trzy razy w tygodniu i jest zgodzony po pół rubla od lekcji.

Z uniwersytetem to się trudno będzie tu w Warszawie uładzić, bo teraz nam tu takiego bydła na profesorów nastali, a ci mają przykaz¹⁾ ażeby utrudnić jak można młodzieży wstęp do uniwersytetów, jako głównego siedliska buntów. Naprzykład teraz nie dawno był egzamin wstępny przy odkryciu²⁾ uniwersytetu, ściągali go

1) Polecenie.

2) Otwarcie.

nie tylko z tych co mieli zamiar wstąpić ale i z tych którzy już przedtem byli i posiadali najpiękniejsze atestata, a to w ten sposób, że niepodoba się np. profesorowi uczeń z miny czy z czego tam, więc chociażby się on wprzódycy uczył medycyny, on go egzaminuje z astronomii, a jeśli nie odpowie, więc nie przyjma. Pan Rapacki⁴⁾ przyjechał był i na ten rok do uniwersytetu, ale zwąchał co się świeci i zatrafił na odwrót, ma teraz zająć się gospodarką na wsi.

Jasia Hurczyna⁵⁾ jeszcze nie ma, zdaje się iż pojedzie do Drezna, do szkoły agronomicznej. Trzeba i mnje będzie po skończeniu przygotowania się czmychnąć gdziekolwiek za granicę do Krakowa czy Lwowa, bo jeśli tak dłużej tu potrwa, to łatwiej będzie wejść do przybytku niebieskiego, niż do uniwersytetu. Ale może się coś przemieni, poczekamy.

Ze swego pomieszczenia wielce rad jestem, nie to zupełnie co u Jundziłów³⁾, głodu takiego nie cierpię, jest swoja kucharka, gotuje się zawsze suto, jeść można ile tylko wlezie, mam swój osobny pokoik, nikt mi w zajęciu nie przeszkadza, a jak przyjedzie Zenon⁶⁾ to się będziemy w tym pokoiku razem uczyli. Proszę się spytać Zenona którego dnia i o której godzinie on przyjedzie do Warszawy, niech go spotkam na benhofie⁷⁾, bo on sam jak ruda mysz zginie; przyrzekł za miesiąc przyjechać, a tu już i miesiąc upływa więc spodziewam się iż wkrótce.

Proszę go takż poprosić iżby przywoził coś z rodzaju masła, słonimy, wędliny, grzybów i t. d., a to się potem odliczy na kwaterę.

Ale muszę się usprawiedliwić co do zarzutu mi uczynionego, że tracę pieniądze. Bogiem i prawdą się świadczę iż tak nie jest, bo tylko na same potrzebne rzeczy je wydawałem. Primo: kupiłem czapkę, bo dawniejsza była zszargana⁸⁾ za 8 złp.; sekundo: kupiłem dwie pary rękawiczek co konieczne za 2 ruble; tertio: zapłaciłem za naprawę kapelusza 4 złp. a reszta poszło na teatr i inne drobne sprawunki jako to ołówki, pióra, papier, atrament i t. d. Jeszcze

3) Krewny W. Szukiewicza.

4) Kolega Wandalina, bratanek znanego generała, ożeniony z Sienkiewiczówną z Czerwonego Dworu za Rzeszą (pow. Wil.-Trocki).

5) Józef Jundził prof. botaniki b. uniwersytetu wileńskiego. Wandalin Szukiewicz przedtym mieszkał i pobierał nauki u niego w Wilnie.

6) Zenon Kamiński — najlepszy przyjaciel; kolega i sąsiad Wandalina z maj. Ginele (2 kłm. od Naczy) obecnie Kuncewiczów.

7) Tak dawniej z niemieckiego nazywano dworzec kolejowy.

8) Zniszczona.

za naprawę zegarga zapłaciłem 3 ruble, które musiałem u stryja⁹⁾ pożyczyć. W teatrze nie siedzę na krzesłach jak to się mateczka domniemywa¹⁰⁾ ale zawsze na galerii, oprócz tych dwóch razy, co z ojcem, i dwa razy miałem zafundowane krzesło po znajomości. Widzi więc mama, że się oszczędzam jak mogę, ale cóż zrobić trudno też czasem i nie wydać mianowicie dla swojej przyjemności aby się rozerwać po pracy; bo czasem tak jest, że przez dwa, trzy dni nie wychodzę, aż mi się wszystkie członki zeszywnieją od siedzenia, ale jak trzeba to cóż robić, muszę siedzieć; a jak mam wolny czas proszę przyznać czy się można oprzeć pokusie i nie pójść gdzieś dla rozerwania sił fizycznych i moralnych? Najstosowniejszym miejscem do takiej rozrywki jest teatr, a kiedy coś ślicznego grają czyż nie pójść? Ostatni raz w przeszły piątek byłem na Halce. Ach co to za śliczna opera! doprawdy z prawdziwym wrażeniem głębokim wyszedłem tylko ze Zbójców i z Halki, śpiew śliczny, treść, i to jeszcze nasza rodowa, polska, wszystko to jakimś nie wypowiedzianem smętne uczuciem wraziło się w mą duszę; całą noc spać nie mogłem, ciągle mi stało przed oczyma w strasznej już zgrzybiałej postaci to ohydne bez serca magnactwo nasze, a obok nich śliczna najwznościejszej duszy najczystsze serce Halka, opromieniona nie ziemską aureolą poświęcenia, miłości i męczeństwa. Doprawdy nic tak nie upretyzuje ducha nie wzbudzi w nim prawdziwego poczucia piękna jak bywania na podobnie ślicznych sztukach w teatrze; pozbawić kogoś tej przyjemności to znaczy zabić w nim wszystko piękno ducha. Kiedy nawet Czesław¹¹⁾ co go tak mało co zajmuje wyszedł z tego przedstawienia z wielkim wrażeniem. Ale trzeba opowiedzieć skąd się ten Czesław wziął. Otóż pewnego razu zachodzę do Grabowskiego, znalazłem tam kilka osób, i aż mi się mozgi z miejsca poruszyły kiedym obaczył między nimi siedzącego Czesława; „ktoś jest mów na Boga, duch czy żywy człowiek?“, a on się śmieje, widzisz mówi myślałeś że umarł czy co, i nie chciałeś do mnie nawet napisać, a tym czasem masz mię tu w Warszawie; ale „czegoś tu przyjechał, co tu robisz?“ nakoniec się dowiaduję, iż przyjechał tu ze swym pupillem, którego oddał do pensjoniku przygotowującego do gimnazjum, i sam myśli tu wstąpić do uniwersytetu; czeka tylko czy nie przyślą mu pozwolenia od gubernatora. Byłem z nim w przeszłą sobotę u pani Weissenhoff¹²⁾, bardzo mile go przyjęli i dość się

9) Tomasza Szukiewicza.

10) Domyśla się.

11) Czesław Bielecki, cioteczny brat Wandalina.

12) Weissenhoffowie krewni Szukiewicza, w domu których mieszkała Idalka.

wszystkim podobał. W tym że czasie przyjeżdżał i Cyprus¹³⁾ do Warszawy, tak że dwóch razem ciotecznych braci tu miałem. Pokochałem dość Cyprusia, miły chłopiec, wesoly, żywy a do tego pracowity, szkoda tylko, że krótko się bawił nie miałem go czasu poznać. On się wcale mnie tu zastać nie spodziewał, z jakim to uniesieniem mnie powitał, ledwie nie zadusił z wielkiej czułości. Poprowadziłem go zaraz do Brandla odfotografować i mam już jego miniaturkę ze sześć, w drugim liście to będę mógł wam jedną posłać. Tym czasem posyłam jedną fotografię swoją dla kochnego Władysława¹⁴⁾, Olesia¹⁵⁾ może trochę poczekać, dam i jej ale potem. Idalkę odprowadzam zawsze na wieczorne kursa do konserwatorium; tam teraz panny razem z chłopcami się uczą, więc i mnie można wchodzić do klasy i słuchać śpiewu. Pan Roźniecki zawsze mnie tam zaprasza, że będzie przyjemniej niż siedzieć we wstępnej sali z panią Kaloszą. I jaby mi się chciał uczyć jeśli nie grać, to choć śpiewać, czasu mógłbym znaleźć, ale to najgłówniejsza, że niema gdzie się uczyć bo fortepianu nie ma; chyba jak mama przyjedzie, to może uładzimy. Bardzo to przyjemna rzecz śpiew, nabrałem doń ogromnej ochoty do czego się przyczyniło chodzenie z Idalką na kursa wieczorowe, a najgłówniej opery które słyszałem. Rysować to się będę nieodmiennie uczył. Wybieram się codziennie zwiedzić Wystawę Zachęty sztuk pięknych, ma tam być wiele bardzo ładnych obrazów, ale coś żadnym sposobem wybrać się nie mogę, bo nie mam z kim, a sam nie wiem gdzie. Zły za to jestem niezmiernie, bo nie wiem czy jest kto takim zwolennikiem muz jak ja; gdybym nie obrał był sobie innego zawodu, to bym pewno przed którąkolwiek z nich czoła uchylił, bo czuję w sobie duszę wielce artystyczną. Osób bardzo mało jeszcze w Warszawie poznałem oprócz tych co bywają u stryja i p. W.¹⁶⁾ nikogo nie znam. W domach więcej ceremonialnych bywać nie mogę, bo cała rzecz nie mam czarnego buturka, choć to wielkie głupstwo, ale tak przyjęto, trudno przeciw wody płynąć. Mógł bym być u Standyngerów tam jest bardzo rozumny chłopiec pan Izidor. Pachniewski¹⁷⁾ deklarował mię gdzieś poprowadzić do bardzo porządnego domu, gdzie mógłbym bardzo

13) Cyprus Pachniewski, brat cioteczny Wandalina, zginął niewiadomo gdzie podobno w Legii Cudzoziemskiej.

14) Władysław Abakonowicz pierwszy nauczyciel Wandalina, który do śmierci mieszkał w Naczy i tam pochowany w r. 1895.

15) Olesia wychowanka Szukiewiczów. Wyszła ona za mąż za Olechnowicza ekonomę nackiego.

16) Państwo Weissenhoffowie.

17) Pachniewski — ojciec Cyprusia.

wiele skorzystać, ale na przeszkodzie staje wyżej wzmiankowana przyczyna. Nie dość już tego pisania i tak wiele 'sobie czasu za- brałem, będę musiał zato w nocy nad naukami przysiedzieć.

Całuję rączki drogiej Babuni i Mamy i proszę ażeby nie zapominały i częściej pisały do swego najprzywiązańszego Wandalina, dla którego każde wasze słówko jest droższe nad wszystko.

Olesię i Bronisia¹⁸⁾ czule ściskam, do Władysława sam jadę po busiaki.

(—) Wandalin Szukiewicz”.



Kaplica grobowa Szukiewiczów na polach kolo Naczy, wzniesiona w stylu klasycystycznym przez Annę Wollkową w r. 1855. Wewnątrz znajduje się 11 trumien, a między innymi i Wandalina Szukiewicza. Trumny te zostały przetrzęsione przez nieznanych barbarzyńców, którzy poszukiwali „skarbów”. Malowniczych tych drzew w tej chwili już nie ma, zostały one ścięte przez późniejszych właścicieli Naczy. Wał kamienny, chroniący kaplicę też został rozbrany. Uczyniła to okoliczna ludność, mimo, że Wandalin Szukiewicz był jej wielkim przyjacielem.

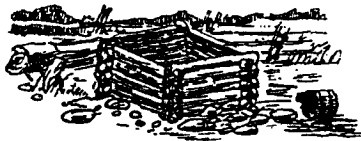
18) Przyrodni brat Wandalina.

Wandalin Szukiewicz kształcił się jeszcze dwa lata w Warszawie. Jednak nie sądzono, że mu było wstąpić do uniwersytetu. Bowiem w roku 1871 został wezwany przez babkę do objęcia gospodarki w Naczy.

Znaczyło to, że trzeba mu było wyrzec się wszelkich szerszych pragnień i zasklepić się w żmudnej pracy koło roli. „Nie poddawałem się jednak, — pisał Szukiewicz w swych pamiętnikach. — Raz rozbudzone pragnienie wiedzy nie dawało mi spokoju. Postanowiłem uczyć się sam. Szczęściem mogłem sobie pozwolić na zbytek kupowania dzieł naukowych, więc literalnie pochłaniałem je, starając się tę swoją naukę ująć w pewien system, ułatwiający stopniowanie ku coraz szerszym widnokręgom. W tym czasie rozbudziło się we mnie zamiłowanie do archeologii. Od lat najmłodszych zaciękała mię bardzo przeszłość ludzkości; a najulubieńszym moim przedmiotem była historia starożytna. Ostatecznie zaś skierowało mię na drogę studiów archeologicznych, odkrycie cmentarza przedhistorycznego w pobliżu Naczy. Postanowiłem uczyć się na tym cmentarzysku, więc rozkopałem je z całą sumiennością, prowadząc skrupulatnie notatki”.

Oto w jaki sposób Wandalin Szukiewicz dalsze swe wykształcenie prowadził drogą samouctwa.

Aleksander Śmieżko



Dworzyszcze i Trokiele

Zakon jezuitów posiadał ongiś w Rzeczypospolitej Polskiej ogromne dobra ziemskie, poddanych, nieruchomości miejskie i kapitały. Na terenie ziemi lidzkiej miał ten zakon kilka punktów oparcia: misje w Dziembrowie i Wawiórcie oraz własne dobra Dworzyszcze i Trokiele.

I.

Dobra ziemskie Dworzyszcze położone są nad rzeką Żyżmą, na północ od m. Lidy o 13 klm., i na południe-wschód od st. kol. Bastuny o 11 klm. W połowie w. XV, za czasów kr. Kazimierza Jagiellończyka, obszary dóbr tych należały do składu lidzkiej włości i stanowiły własność domu w. ks. litewskich. W 1520 r. Dworzyszcze posiadał już prywatny właściciel pan Jerzy Ilinicz, marszałek królewski, dzierżawca lidzki, po którym objął je w swoje posiadanie (od 1528 r.) syn jego Szczęsny Ilinicz żonaty z Zofią, Radziwiłłówną, córką Jana Brodacza, kasztelana trockiego. Gdy Szczęsny Ilinicz w 1540 r. umarł, to jedyny syn jego Jerzy przyjęty został na wychowanie przez swego wuja Mikołaja Radziwiłła Czarnego i chował się w Nieświeżu ze swoimi ciotecznymi braćmi, a następnie służył w wojsku austriackim. W 1555 r. cesarz rzymski Ferdynand II nadał Jerzemu Iliniczowi tytuł hrabiego na Mirze. Według popisu wojska 1567 r. pan Jerzy Ilinicz stawil z majątku swego Dworzyszcze w lidzkim powiecie na służbę ziemską koni 12 a drabów 6. Jerzy Ilinicz przysposobił sobie za syna ks. Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, swego ciotecznego brata, i 4 maja 1569 r. darował mu na własność zamek Mir i dobra — Żuchowicze, Dworzyszcze, Zelwe, Czarnawczyce oraz Białą i umarł w sile wieku, jako ostatni potomek możnej rodziny Iliniczów. Nowy właściciel Dworzyszcz ks. Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, znany z przydomkiem Sierotki, nawrócony przez jezuitów z reformacji na katolicyzm, dużo się przyczynił do uposażenia ich kolegium w Wilnie.

Eustachego Tyszkiewicza w „Listach o Szwecji” (1847 r.), ks. jezuita opowiada, że za czasów najścia na Litwę Karola XII (1706 r.), Dworzyszczce spustoszone ciągłymi rabunkami miały pójść z dymem, gdyby je nie okupiono stu czerwonymi złotymi, które jeden z braci zakonnych, sprzedając spalenie, z największym pośpiechem, z kollegium nie przywiózł.

Po zwińnięciu zakonu jezuitów w 1773 r. dobra te przejęła Komisja Rozdawnicza, która wyprzedala je Michałowi Romerowi, sędziemu trockiemu, z obowiązkiem uiszczania pewnych kwot do kasy Komisji Edukacyjnej. Wkrótce poszczególne części dóbr tych rozproszyły się pomiędzy mniejszymi właścicielami i dzierżawcami z drugiej i trzeciej ręki. Według lustracji 1796 r. Dworzyszczce z folwarkami Władysławowem, Trokielami i Górawem znajdowały się w dziedzicznej posesji Ignacego Szukiewicza, pisarza ziemskiego słonimskiego, od którego dzierżawiła Dworzyszczce, Władysławowo i Trokiele pani Puzynina, starościna szeternicka, Gorawo zaś — Stanisław Wołk. W tym czasie włość ta obejmowała 22 wsie w ilości 224 dymów i 1265 dusz poddanych. W początku w. XIX część tych dóbr posiadali Wołodkiewiczowie, następnie Dworzyszczce wraz z Trokielami miał w swoim posiadaniu Stefan Niezabytowski, podkomorzy nowogródzki, od którego je nabył Wojciech Pusłowski, radca stanu, właściciel sąsiednich Gieranon. 4 sierpnia 1811 r. Wojciech Pusłowski sprzedał Dworzyszczce i Trokiele Antoniemu Narkiewiczowi kapitanowi wojsk polskich. Gdy jednak ani Narkiewicz ani spadkobiercy jego żadnych opłat na rzecz Komisji Edukacyjnej nie uiszczali, Senat Rządzący w 1821 r. nakazał zwrot dóbr tych Pusłowskiemu, który na pokrycie zaległości złożył 17 lutego 1822 r. do Komisji Edukacyjnej 33.817 rubli srebrem. Po śmierci Wojciecha Pusłowskiego (1833 r.) synowie jego: Franciszek, Władysław, Ksawery i Wandalin sprzedali Dworzyszczce z Trokielami jako dobra pojezuickie Aleksandrowi Wolskiemu.

Po zniesieniu Poddaństwa na mocy aktu nadawczego z 27 maja 1866 r. nadano włościanom dóbr Dworzyszczce i Trokiele na wykup grunta: wsi Bieniejki dla 9 dymów, Kobylniki — 14, Paszuńce — 8, Jurewicze — 4, Sučki — 4, Guryny — 6, Joczewicze — 4, Miergińce — 12, Ejtuny — 18, Miguny — 17, Grable — 4. Wojtowicze — 7, Sznurewicze — 4, Popaszany — 3, Dejnowo — 10, razem dla 124 dymów 2.664 dziesięciny 1995 sążni kw. = 2911 ha.

Obok gościńca ludzkiego, wzdłuż drogi do Bieniejek, od dawna była zabudowana wieś Dworzyszczce w ilości 14 dymów, lecz tę w 1859 r. Aleksander Wolski zniósł, przesadzając włościan na pustosze do innych wsi, i wcielił grunta jej w skład pól dwornych.

8 czerwca 1865 r. w Dworzyszczach niespodzianie stawili się murawiofski urzędnik do zleceń wileńskiej dyrekcji dóbr państwowych i cały kompleks dóbr pojezuickich — Trokiele, Górawo, Skwiernie, Władysławowo i Dworzyszcz z lasami, plonami i t. p. zasekwestrował na rzecz skarbu państwa i wyrzuciwszy stąd prawowitego posiadacza Aleksandra Wolskiego objął te dobra w swój zarząd, który trwał przez lat kilka. Tymczasem na te dobra została rozciągnięta instrukcja 23 lipca 1865 r. zupełnie usuwająca wszelką styczność z dobrami tymi osób pochodzenia polskiego, a następnie odseparowano Dworzyszcz od Trokiel. Na zasadzie aktu z dnia 5 lutego 1870 r. ministerstwo dóbr państwa przewłaszczyło Dworzyszcz na rzecz generał-adiutanta barona Wilhelma Liwena, członka rady państwa, nadłowczego dworu cesarskiego. Po zejściu Wilhelma Liwena posiadał Dworzyszcz z przynależnościami na zasadzie decyzji wileńskiej połączonej izby sądu karnego i cywilnego brat jego Karol Liwen, po którym odziedziczył je w 1890 r. syn Mikołaj Liwen. Ten ostatni sprzedał Dworzyszcz w 1896 r. Tertiuszowi Filipowowi senatorowi, zwierzchniemu kontrolerowi państwa, który w 1900 r. odsprzedał je Iwanowi Karyszewowi. Po Karyszewie 24 maja 1906 r. Dworzyszcz z folw. Władysławowem, Szułami, Nikołajewym vel Daszkielami i Marysiewem, razem 2,754 dziesięciny, nabył z licytacji Sergiusz Filipów, szambelan dworu cesarskiego, w którego imieniu dobra te rozparcelowano, przy czym centrum ich o powierzchni 302¹/₂ dziesięciny z młynem na rzece Żyźmie w 1911 r. nabył August Amberg.

W Dworzyszczach przy lidzkim gościńcu położony jest dawny cmentarz grzebalny, na którym znajduje się drewniana kaplica założona w 1591 r. przez Garciasa Alabianusa, rektora kolegium wileńskiego. W spisach kościołów—1669 r. sporządzonym na synodzie za biskupstwa ks. Sapiehy i 1744 r. — za biskupstwa ks. Zienkowicza, kaplica ta wymieniona jest jako filia kościoła parafialnego w Trokielach. Po zrujnowaniu się jej, w 1770 r. odbudowali ją na nowo jezuiti. W 1860 r. Aleksander Wolski, ówczesny właściciel Dworzyszcz, odbudował na tymże miejscu nową kaplicę w formie osmiorągłą, w której 9 maja 1864 r. ks. Konstanty Stefanowicz, proboszcz trokielski, pogrzebał zmarłą w dniu 7 tegoż maja, w wieku lat 67, żonę fundatora Stanisławę z książąt Mirskich Wolską. Kaplica ta jest poświęcona ku czci N. P. M. Różańcowej i posiada obraz Jej w srebrnej szacie starożytnej roboty. Rokrocznie 8 września odbywa się tu nabożeństwo przy liczonym zgromadzeniu ludności.

II.

Majątek Trokiele położony jest o 17 klm. na północno-wschód od miasta Lidy, na wyniosłości sięgającej 211 mtr. nad powierzchnią morza i należącej wraz z kilku innymi do najwyższych w ziemiiłdziej. Pierwszą chronologicznie wzmiankę o Trokielach znajdujemy w liście w ks. Zygmunta Kiejstutowicza, którym on w 1433 r. potwierdził Janowi Gasztoldowi posiadanie całego szeregu różnych dworów i wsi, a w tej liczbie i Nowego Dworu alias Trokiele. Dobra gasztoldowskie po zejściu ostatniego z tego rodu—Stanisława Gasztolda, wojewody wileńskiego, według praw tamtoczasowych, spadły na króla Zygmunta I, który w 1543 r. darował je krolewiczowi Zygmunтови Augustowi.

Nie są nam znane losy Trokiel aż do końca w. XVI. Gdy w Dworzyszczach osiedli jezuiti, to za posiadane przez nich Szyrwinty. dostali w drodze zamiany położone obok Dworzyszcz Trokiele, na które król Stefan Batory przywilejem swoim 23 lutego 1585 r. rozciągnął wszelkie dobrodziejstwa i wyłączenia z jakich korzystali wszystkie dobra duchowne. Od tego czasu Trokiele stanowiły jeden kompleks gospodarczy z Dworzyszczami i wraz z licznymi innymi dobrami ziemskimi, miejskimi nieruchomościami, kapitałami i legatami służyły bogatym źródłem egzystencji utrzymywanej przez jezuitów akademii wileńskiej. Łączny obszar Dworzyszcz i Trokiel sięgał 10.000 h. i graniczył w XVII — XVIII w. od północy i wschodu z dobrami artylerii w ks. lit. Gieranonami i Lipniskami, od południa z dobrami stołowymi biskupstwa wileńskiego Dubrowną, od zachodu z dobrami radziwiłłowskimi Żyrmuńcami i drobnymi posiadłościami szlacheckimi. Dworzyszcz i Trokiele tak jak i inne posiadłości ziemskie w dawne czasy osiedlone były przez poddanych „na służbach” którzy pojedynczo lub na spółkę z innymi spółnikami uprawiali najrozmaitszej wielkości działki gruntu, opłacali najrozmaitsze danie lub wykonywali różne powinności na rzecz zwierzchniego właściciela gruntu. Pomiary włocznej, to znaczy podziału gruntów na jednakowej wielkości działki czyli tak zwane włoki, rozdania tych działek pomiędzy poddanymi, ustanowienia robocizn i danin na rzecz właściciela od każdej włoki oraz zabudowania wiosek na wymierzonych gruntach dokonano w Dworzyszczach — za czasów ks. Mikołaja Radziwiłła około 1570 r. a w Trokielach już za czasów jezuitów około 1590 r.

Obciążone ograniczeniami z instrukcji 23 lipca 1865 r. Trokiele zostały odseparowane od Dworzyszcz i jako „działka o powierzchni 3.168 dziesięcin” (3456 ha) przeznaczone na sprzedaż. 12 stycznia 1870 r. zapadło cesarskie zezwolenie na sprzedaż Tro-

kiel generałowi Aleksandrowi Nikitinowi, naczelnikowi sztabu wileńskiego okręgu wojskowego, późniejszemu dowódcy 2 korpusu armii rosyjskiej. Akt przewłaszczenia spisany został w wileńskiej połączonej izbie sądu karnego i cywilnego 5 lutego tegoż roku na sumę 25.804 rubli, to znaczy po 8 rubli za 1 dziesięcinę. Nikitin posiadał Trokiele niedługo i 20 maja 1875 r., sprzedał je inżynierowi Konstantemu Michajłowskiemu, działaczowi obrusienia, w szacunku 73.500 rubli (według tradycji — przegrał mu w karty) 27 czerwca 1877 r. Michajłowski sprzedał Trokiele Marii Jazykowej, po której śmierci posiadał je na zasadzie testamentu zatwierdzonego do wykonania 26 stycznia 1883 r. mąż jej inżynier wojskowy, pułkownik Mikołaj Jazykow, dowódca 1-go batalionu kolejowego w Słonimie. Jazykow powtórnie ożenił się z siostrą pierwszej swej żony Julią Woroniec, która odziedziczyła po nim Trokiele na zasadzie testamentu jego, zatwierdzonego przez sąd okręgowy w Wilnie 24 września 1892 r. Julia Jazykowa w powtórnym małżeństwie była za Włodzimierzem Purceladze, gruzinem, sekretarzem osobistym ministra sprawiedliwości Murawiowa, zmarłym w 1896 r., i posiadała Trokiele do swej śmierci w 1923 r.

Według tradycji kościół parafialny w Trokielach założony został w 1500 r. przez Marcina Gasztolda, wojewodę wileńskiego. Ponieważ Marcin Gasztold był tylko wojewodą trockim i umarł prawdopodobnie w 1483 r., syn zaś jego Olbrycht Gasztold był wojewodą wileńskim w 1522—1539 r., więc ze względu na te rozbieżności i brak innej pewniejszej daty, kwestię pierwotnego założenia tego kościoła pozostawiam bez rozstrzygnięcia.

Rektor akademii wileńskiej ks. Garcias Alabianus, chcąc dopomóc zbawieniu dusz włościanom swoim, tak w Dworzyszczach jak i w Trokielach, za wiedzą i pozwoleniem swego generała, wyznaczył plebanowi w Trokielach fundusz — wieś Mieluny (Mejluny) z sześciu ludźmi osiadłymi i po trzy grosze z chaty z majątku Dworzyszcz, o czym spisał stosowny akt w Wilnie 1 maja 1591 r.

W czasie najścia wojsk moskiewskich w 1655—1659 r. kościół trokielski uległ zniszczeniu, poczym został odbudowany przez jezuitów około 1674 r. a w 1687 pokonsekrowany (?) przez ks. Władysława Silnickiego biskupa, sufragana wileńskiego. W 1758 r. jezuitci, prawdopodobnie po pożarze tego kościoła, odbudowali go na nowo i wyświęcili pod tytułem Visitationis Beatae Mariae Virginis. Dziś istniejący kościół drewniany wybudował Stefan Niezabytowski w 1809 r. gruntownie zaś odrestaurował administrator parafii trokielskiej ks. Józef Sidorski w 1866 r. Kościół według dawnej miary jest długi 30 arszynów i szeroki 14 arszynów.

W kościele za wielkim ołtarzem, przy tylnej ścianie jest inny ołtarz z obrazem Najświętszej Marii Panny, który dawniej służył wielkimi łaskami. Na jednym starym dokumencie z 1644 r., udzielonym mi przez p. Michała Sulковского z majątku Żyżmy, na ostatniej wolnej stronie arkusza znalazłem wypisany charakterem połowy w. XVIII następujący hymn, który ongiś śpiewano na cześć tego obrazu:

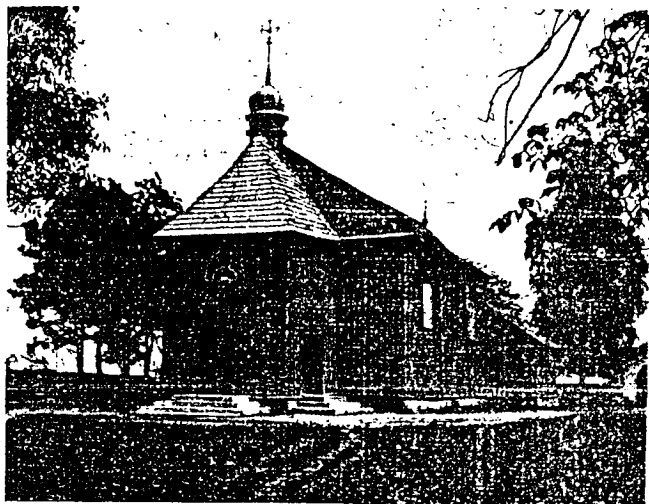
Skaleczonych y ułomnych leczysz na ciele
Zdrowymi ich czyniąc. Wiele świadczą Trokiele.
Że łask cudów Twych doznają
I fawory z nieba mają
Z Twej przyczyny.

Kto się tylko w swoich prośbach garnie do Ciebie
Na ratunek wzywający w potrzebie.
Otrzymują o co proszą
Bez odwołki. Tu odnoszą
Czego kto pragnie.

I kłóż kiedy cudów Twoich wyliczyć może,
O których Sam wiesz lepiej, Wszelch Boże!
Bo prawie co dzień, co godzina
Ogłasza się tu nowina
O łaskach Twoich.
Data: „Roku 1769”.

Po pożarze kościoła, jak o tym świadczy wizyta 1782 r., obraz ten odnaleziono na zgliszczu cały i nienaruszony. W 1782 r. naklejono obraz na nowe płótno. Według starych inwentarzy obraz jest oprawiony w drewnianą ramę i okryty metalową szatą posrebrzaną, a w części pozłacaną upięksozoną trzema koronami, osiemdziesięciu „tak zwanymi kamieniami” i kilkudziesięciu votami. Rokrocznie w dniu 2 lipca, w święto Nawiedzenia N. M. P. tu się odbywa słynny na cały powiat kiermasz „Trokielanka”, na który przybywa z bliższych i dalszych parafij kilka tysięcy ludzi. Drugi kiermasz przypada 7 sierpnia na dzień św. Kajetana, którego ołtarz, jako opiekuna uczącej się młodzieży, dotychczas jest żywą pamiątką przynależności Trokiel do sławnej akademii księży jezuitów, prababki dzisiejszego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Obok kościoła, na cmentarzu, znajduje się murowany grobowiec — kaplica rodziny Szukiewiczów. Napis na marmurowej tablicy nad wejściem głosi: „Dom wiecznego odpoczynku Wielmożney Jeymci Pani Brygidy z Pienickich Szukiewiczowey Pisarzowey Ziem: Słonim: Umarły Ro: 1803 Aprzy: 16 dn.: Lepiej do domu żałobnego niżli do domu godowego, bo w nim przypomina się koniec



Fot. Lichwiarowicz

Kościół parafialny w Trokielach

wszystkich ludzi, a człowiek żywiący rozmyśla co na potom będzie: U Ecl. w Rozdz. 7 wi..." Kaplicę tę zamknięto w 1870 r.

Kościół trokielski posiada filie Dworzyszczę, a ponadto posiadał kaplicę drewnianą w maj. Gimbutach wybudowaną przez właściciela tego majątku Adama Borzymowskiego, prezydenta sądu ziemskiego lidzkiego, i uprzywilejowaną przez biskupa wileńskiego ks. Ignacego Massalskiego w 1782 r. Kaplicę zamknął rząd w 1870 r., a następnie została zniszczona ona przez czas.

W archiwum kościoła trokielskiego są przechowywane księgi metryk: chrzestnych od 1680 r., ślubnych od 1678 r. i pogrzebowych od 1776 r.

Przy kościele od najdawniejszych czasów, według przyjętego zwyczaju utrzymywano na ofiary dobroczynne „szpital” (przytułek) dla starców i szkółkę dla dzieci, prowadzoną zwykle przez organistę. O szkółce tej są urzędowe wiadomości z końca wieku XIII, mianowicie, że w niej uczono czytania i pisania w 1777 r. dzieci włościan 4, 1782 r. dzieci szlachty 2, włościan 4, w 1797 r. wogóle dzieci 3, w 1798, 1804 i 1805 r. po 1. „Nieurzędowe” uczenie dzieci przez organistę przetrwało tu do 1865 r. a później było kontynuowane jako tajne z pewnymi ostrożnościami.

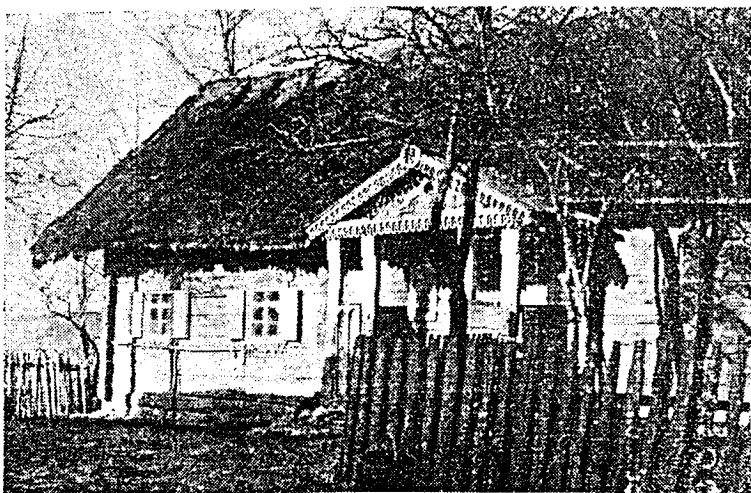
Parafia trokielska przed 1842 r. graniczyła z parafiami hermaniską, gieranońską i lipniską wchodzącymi w skład powiatu oszmiańskiego oraz przez rzekę Żyżmę z lidzką i żyrmuńską nale-

żącymi do powiatu lidzkiego. Od tego czasu zmieniono jej granice przydzielając do niej zażyłemską część powiatu lidzkiego. Według spisu kościołów sporządzonego w 1669 r. Trokiele i Dworzyszczce należały do dekanatu raduńskiego, od 1842 r. przydzielono je do dekanatu lidzkiego. W 1781 r. parafia trokielska liczyła dusz 2814, a w 1896 — 4288 r.

Dobra kościoła trokielskiego, to znaczy grunta plebanialne i wieś Mejluny w 1842 r. zostały przejęte na rzecz skarbu państwa i wydzierżawione przez skarb osobie świeckiej. W 1850 r. dobra te wcielono w skład dóbr skarbowych Dziewieniszki, powiatu ośzmiańskiego, z jednoczesnym wprowadzeniem w czynność „lustracji”, to znaczy przeprowadzeniem włościan z robocizn na czynsz i przekazaniem ich w skład dziewieniszkiej gromady włościan skarbowych. W 1854 r. część byłych gruntów plebanialnych, mianowicie około 48 dziesięcin, przydzielono z powrotem do użytkowania proboszczowi trokielskiemu, resztę zaś około 30. dziesięcin. nadano na czynsz (potem na wykup) rodzinie włościańskiej. Przyłączeniu w 1866 r. instytucji włościan skarbowych i prywatnych, cały dawny obszar gruntów kościelnych oraz wieś Mejluny, jako należące administracyjnie do składu dóbr Dziewieniszki, pozostały w granicach powiatu ośzmiańskiego z wcieleniem ich do okręgu gminy siedliskiej. Dobra zaś Trokiele i Dworzyszczce z należącymi do nich przed tym wioskami, jako położone w powiecie lidzkim, wcielone zostały w okręg gminy żyrmuńskiej. Stąd powstała tak zwana „Trokielska” szachownica dwóch powiatów i dwóch gmin, która przetrwała do 1915 r.

Obecnie obok kościoła istnieje nie duża osada Trokiele składająca się z kilkunastu domów zabudowanych na gruntach byłych kościelnych, wsi Mejluny, wsi Ejtuny i majątku Trokiele.

W Trokielach obok kościoła oddawna istniała karczma jako składowa część dóbr trokielskich, lecz ta pod koniec w. XVIII zrujnowała się. W 1808 r. Stefan Niezabytowski rozpoczął budowę nowej karczmy, lecz proboszcz trokielski ks. Jan Dauksza, kanonik smoleński, przeciwko temu zaprotestował, uznając grunt zajęty pod karczmę za własność kościelną. Strony jednak sporu do sądu nie dopuściły i' za wdaniem się przyjaciół kończyły spór ten na tem, że ks. Dauksza postąpił grunt pod zabudowanie karczmy, Niezabytowski zaś zobowiązał się odrestaurować kościół i płacić rocznie proboszczowi 700 zł., a ponadto opłacać dziesięciu stróżów podczas jarmarku, dawać z Trokiel dla proboszcza 2 beczki żyta, 2 garnce wina, 2 garnce wódki i faskę masła. Stosowny o tym układ został podpisany 17 maja 1808 r. Wywiązując się z przyjętych zo-



Chata wiejska w gminie raduńskiej pow. lidzkiego

bowiązań p. Niezabytowski po wybudowaniu na gruncie plebanialnym karczmy, kościół zerygował i po rok 1810 we wszystkich szczegółach opisu uczynił zadość, tak, że z przedmiotów tego opisu żadna nie pozostała pretensja. Lecz gdy dobra Dworzyszczę i Trokiele, z mocy intercyzy zawartej w sądzie głównym gubernii litewsko-grodzieńskiej, powróciły w posiadanie Wołodkiewiczowej, p. Niezabytowski 11 kwietnia 1811 roku cofnął swe zobowiązanie względem annuaty, karczmę zaś ustąpił proboszczowi. W 1897—1915 r. funkcjonował tu sklep skarbowy monopolu spirytusowego. Za rządu zaborczego najbliższe szkoły ludowe były: w Pirogańcach 8 klm., Lipniskach 10 klm., Lidzie 17 klm. i Żyrmunach 10 kl.

Michał Szymbielewicz



Czasopiśmiennictwo w województwie nowogródzkim

Dawne i dzisiejsze województwo nowogródzkie — było i jest głęboką prowincją. Nie ma tu w żadnym mieście powiatowym, ani nawet w samym Nowogródku jakiegokolwiek zorganizowanej systematycznej pracy kulturalnej, która by zarysowywała pewne oblicze i zakreślała mniej lub więcej wyraźne formy samodzielnego ruchu kulturalnego. Wyrastające niekiedy tu i ówdzie poczynania niektórych „śmiazków” w kierunku stworzenia jakiegoś ośrodka pracy kulturalnej, rozbijają się niebawem o wysoki próg przeróżnych trudności. Siła przeszkód jest zazwyczaj większa od uporu „luminarzy” i dlatego najpiękniejsze zamiary obracają się wniwecz.

Stan taki trwa już nie od dzisiaj. Nowogródzyczna zawsze była na szarym końcu życia kulturalnego z powodu swego odległego położenia od większych ośrodków kultury, których promieniowanie w nieznacznym zaledwie stopniu dociera do tych ziem. Rozległe te tereny skazane są na własną vegetację. Brak jest od powiednio przygotowanego elementu do pracy. Każdy urodzony nowogródzianin, posiadający większe aspiracje, garnie się do centrum, do miast uniwersyteckich, ucieka do „wielkiego świata” i tam najczęściej marnotrawi swe siły. Młodzież nowogródzka po ukończeniu szkół średnich, udając się do wyższych uczelni zapomina o swej ojczyźnie. Strony rodzinne odwiedza najczęściej tylko podczas letnich wakacji. Po ukończeniu studiów, rodzinne pielesze są mu już całkiem zbyteczne. Idzie „na własny chleb”, wsiąka najczęściej w miasto i dla Nowogródzyczyny jest już całkiem stracony. Rad, że udało mu się wyrwać z tej gluszy, „zabitej od świata deskami”, ima się śmiałych projektów na obcym gruncie, mierzy siły na zamiary, ale ponieważ praca jego gubi się najczęściej w tym wielkim labiryncie miejskim, topnieje w morzu postępu coraz to nowych zdobyczy — rychło przekonywuje się o bezcelowości swego wysiłku i w rezultacie skazuje siebie na bezczynność.

Jałowy grunt prowincjonalny, czekający od wieków na swego oracza, leży tymczasem odłogiem. Na tym porośłym chwastami i pogorze grzebie się przeważnie urzędnik, przybyły tu najczęściej z przeciwnego krańca kraju. Celowość jego pracy „nadobowiązkowej”, jest albo narzucona przez czynniki zwierzchnie, albo obliczona w ten sposób, aby przy pierwszej okazji zdyskontować ją na korzyść osobistą. Rzadko kiedy bywa ona bezinteresowna, podyktowana nakazem wewnętrznej potrzeby. Pracuje się przeważnie dla kultury tych ziem w takiej mierze, aby łatwiej zwrócić na siebie uwagę przełożonych i ukuć z wyników tej pracy mocniejszy asumpt do wejścia na „rydwan”, wywożący na stanowisko w centrum kraju.

O ogólnym życiu kulturalnym Nowogródzczyzny poświęciłem nieco więcej uwagi, dlatego, aby podkreślić, że dziedzina dziennikarstwa przedstawia się tu jeszcze gorzej. Na tym polu pracuje z oddaniem zaledwie kilka osób. Przeważająca liczba „dziennikarzy” nowogródzkich, rekrutuje się z elementu urzędniczego, szukającego wyładowania swych ambicji pisarskich. Ponieważ zawód dziennikarski wśród przedstawicieli i twórców ruchu czasopiśmienniczego w Nowogródzkiem nosi charakter sporadyczny, dorywczy — środek dodatkowy, a nie cel główny pracy zawodowej, przeto wszystkie niemal pisma mają wiek motyli. Powstaje tu cały szereg przeróżnych pism i pisemek. Jedne gasną po kilku numerach, na ich miejsce ukazują się drugie — i tak w kółko, prawie co miesiąc zjawia się nowy organ. Ruch ten świadczy niezbicie, że teren woj. nowogródzkiego znacznie się ożywił, że dynamizm życiowy wymaga słowa drukowanego. Prasa stołeczna i innych ośrodków miejskich, szukająca czytelników na tym gruncie, udziela zbyt mało miejsca na omawianie spraw lokalnych odległej prowincji. Każde piśmisko traktuje te ziemie, jako teren wyłącznie eksploatacyjny, zdolny do okazałych świadczeń w formie prenumeraty. W zamian za to nie daje się jednak minimum miejsca na oświetlenie zagadnień i potrzeb tych ziem, co bardziej wnikliwe jednostki skłania do zakładania organów lokalnych. Życie idzie ciągle na przód, a teren Nowogródzczyzny w dziedzinie piśmiennictwa został co najmniej o cały wiek w tyle.

W dobie linotypów i maszyn rotacyjnych pisemka nasze wychodzą przeważnie w oplakanej szacie zewnętrznej, gdyż zarówno czasopiśmiennictwo, jak i drukarstwo jest tu zjawiskiem wybitnie nowym. Ziemia Nowogródzka wydała wielki zastęp ludzi, którzy piękną kartę zapisali w dziejach kultury polskiej. Żadne jednak miasto nie posiada tu najskromniejszej tradycji kulturalnej. Od najdawniejszych czasów synowie tej ziemi pracowali poza obrębem

swych rodzimych pieleszy. Głównym ośrodkiem kultury, a więc i słowa drukowanego, było dla tych ziem Wilno.

Wielki uczyony ks. Stanisław Jundziłł, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, założyciel ogrodu botanicznego, z pochodzenia lidzianin, był w Wilnie, poza jezuitami, pierwszym inicjatorem czasopiśmiennictwa, współzałożycielem i redaktorem „Dziennika Wileńskiego” (1805 r.). Prócz niego współpracownikami tego pisma byli lidzianie: poeta Antoni Górecki, historyk Teodor Narbutt (ojciec Ludwika, wodza powstania styczniowego), Dogiel — pijar wychowawca dzieci starosty lidzkiego Scipiona del Campo, autor pierwszej logiki polskiej x. Kazimierz Narbutt i in. Prócz tych mieliśmy jeszcze Jana Karłowicza (ojca Mieczysława kompozytora), który znany był swego czasu, jako wybitny ludoznawca, historiograf, a przede wszystkim długoletni redaktor „Wisły”. Wszyscy oni pracowali jednak z dala od domu, tworzyli i wzbogacali wielkie ośrodki kulturalne w miastach uniwersyteckich. Jedyne może Wandalin Szukiewicz większą część życia spędził w rodzinnej Naczy (gm. Raduń), grzebiąc się w wykopaliskach archeologicznych. Olbrzymi jego dorobek powędrował jednak do Wilna i dziś zdobi tamtejsze muzea. Pochodzący z Nowogródka pedagog January Filipowicz wydawał w Wilnie czasopismo literackie p. t. „Lud i czas” (1845 r.).

Wszyscy tworzyli i pracowali gdzie indziej. W Nowogródczyźnie nie znamy żadnego wypadku, aby ktokolwiek na miejscu drukował jakieś pismo. Z miast prowincjonalnych jedynie Grodno posiada jakieś tradycje w tej dziedzinie. Założony w Wilnie w r. 1759 przez jezuitów „Kurjer Litewski” po kilkuletniej przerwie wznowiony został w r. 1796 w Grodnie, skąd po roku przeniesiono go spowrotem do Wilna. Za czasów wydawania „Atheneum” przez J. I. Kraszewskiego, mimo że pismo drukowano w Wilnie, siedziba redakcji była w Gródku pod Łuckiem (posażny majątek żony Kraszewskiego). W r. 1844—46 Ksawery Wolfgang, syn profesora Uniw. Wil. wydawał pismo p. t. „Ondyna” w Druskienikach. Drukowano je jednak w Grodnie.

W miastach województwa nowogródzkiego nie było więc nie tylko pism ale prawdopodobnie nawet porządniejszej drukarni. Za czasów Urszuli Radziwiłłowej (matka „Panie Kochanku”), która bała się w literaturę, pisząc dramaty do własnego nieświeskiego teatru, Nieśwież posiadał drukarnię, pozostałą po znanej akcji protestanckiej, prowadzonej przez Radziwiłłów z okresu wydawania biblii nieświeskiej. W tej to drukarni składano utwory Radziwiłłowej. Nowogródek podobno także miał jakąś drukarenkę u schyłku XVIII wieku. Nie odegrała ona jednak żadnej większej roli.

Po ostatnim rozbiórze Polski, gdy żelazna ręka Moskwy zaciążyła nad tymi ziemiami, nie mogło być mowy o żadnym rozwoju piśmiennictwa ani drukarstwa polskiego. Był to okres zupełnie martwy. Martwość ta okryła nawet Wilno, gdzie od r. 1864 do 1905 nie było żadnego pisma polskiego.

Rzecz charakterystyczna, że ludzie pochodzący z Nowogródzczyzny (w dzisiejszych granicach administracyjnych), byli nie tylko założycielami czasopiśmiennictwa w Wilnie, ale i jego renowatorami. Mianowicie, gdy sfery rządzące rosyjskie, pragnąc złagodzić swój stosunek wobec Polaków postanowiły dać pozwolenie na wznowienie w Wilnie prasy polskiej, koncesję na to otrzymał właściciel Gieranon (gm. sobotnicka pow. Lida), Hipolit Korwin-Milewski, który we wrześniu 1905 r. wznowił „Kurjer Litewski”.

U schyłku ubiegłego stulecia głęboka prowincja nowogródzka okazała się jednak wielce pożyteczna dla sprawy polskiej. Ten właśnie okres dał początek piśmiennictwu nowogródzkiemu. W pozycji bibliograficznej pierwsze miejsce zajął Marszałek Józef Piłsudski, drukując w Lipniskach (pow. Lida) w r. 1894 pierwsze numery „Robotnika”. Jest to fakt historyczny, którym poszczycić się może tylko Nowogródzczyzna. Zaszczyt ten spotkał tę ziemię dzięki przypadkowi, dzięki tej głębokiej martwocie, jaka tu od wieków panowała, aby w potrzebie dźwignięcia się narodu, dać pożądaną swobodę w pracy, z której wyrosła Niepodległość.

Właściwe czasopiśmiennictwo nowogródzkie rozpoczęło się więc w wolnym już kraju. Pierwszą jaskółką jest założona w r. 1921 w Nieświeżu „Gazeta Nieświeska”. W rok potem ukazują się w Lidzie dwa organy: „Kurjer Lidzki” i „Wiadomości Lidzkie”. W r. 1926 pojawia się na bruku Nowogródka „Tygodnik Nowogródzki”, wreszcie pismo codzienne „Życie Nowogródzkie”.

Czasopisma nowogródzkie mimo swego młodego wieku mają nie mniej ciekawą historię i znaczenie dla ruchu piśmienniczego w ogóle. O życiu i rozwoju pism w poszczególnych miastach, powiemy innym razem.

Władysław Abramowicz



Wołożyn — dawniej i dziś

Wołożyn istnieje już przeszło 500 lat. W kronice Bychowca jest napisane, że w r. 1440 r. w tym miejscu rządili niesławnej pamięci książęta Wołożyńscy, którzy chcieli w czasie łowów zamordować Kazimierza Jagiellończyka. Zamach nie udał się, a pięciu braci książąt Wołożyńskich ujęto i stracono w Trokach. Około r. 1450 Kazimierz Jagiellończyk nadał Wołożyn rodzinie Monwidów, z której pochodzili pierwsi wojewodowie wileńscy. W pierwszej połowie XVI w. właścicielem Wołożyna został magnat Olbrycht Gasztold. Była to słynna osobistość na całą Litwę. Wystarczy wymienić, że Olbrycht Gasztold piastował następujące urzędy i tytuły: z Bożej łaski namiestnik nowogródzki, podczasy litewski, starosta bielski, wojewoda połocki, trocki, wileński, kanclerz litewski; starosta mozyrski i borysowski oraz dzierżawca dorsuński. Gasztoldowie byli jednym z najznakomitszych rodów na Litwie. Mieli oni prawo używania do pieczęci czerwonego wosku, co było dozwolone wielkim panującym książętom. Dobra Gasztoldów były olbrzymie, m. in. należały do nich: Troki, Birże, Kamieniec, Traby, Lipniński, Widze, Miadziół, Kojdanowo, Koniuchy i wiele innych posiadłości. Ostatnim z rodu Gasztoldów był Stanisław, zmarły w r. 1542. Zostawił on wdowę Barbarę z Radziwiłłów Gasztoldową, późniejszą słynną żonę Zygmunta Augusta Barbarę. Radziwiłłównę poślubił Stanisław Gasztold w r. 1537 i żył z nią aż do swojej śmierci t. zn. pięć lat.

Ponieważ ostatni z rodu Gasztoldów nie pozostawił potomka, Wołożyn zgodnie z ówczesnym prawem, przeszedł na własność króla Zygmunta, który podarował go swemu synowi Zygmunтови Augustowi, a ten drogą zamiany przekazał go Mikołajowi Radziwiłłowi. 28.VI. 1614 r. Wielki hetman litewski Krzysztof Radziwiłł sprzedał Wołożyn Aleksandrowi Słuszcze. W r. 1633 w drodze na Smoleńsk król Władysław przybył do Wołożyna. W w. XVIII miasto należało do Doenhoffów. Ostatni z tego rodu hetman polny Stanisław Doenhoff zmarł w r. 1728, pozostawiając swojej żonie olbrzymią fortunę. I mo voto Doenhoffowa była najbogatszą panią

w Polsce, nic też dziwnego, że interesowali się nią liczni książęta polscy i zagraniczni. Wszystkich rywali wyprzedził generał-major wojsk koronnych ks. Czartoryski ojciec ks. Adama Czartoryskiego Adam Czartoryski w r. 1803 sprzedał Wołożyn Józefowi hr. Tyszkiewiczowi. Do dzisiejszego dnia Tyszkiewiczowie posiadają w powiecie wołożyńskim majątki ziemskie.

Przy pałacu Tyszkiewiczów, obecnie gmach K. O. P-u, istniała oranżeria, w której rosły palmy, drzewa pomarańczowe oraz dojrzewały ananasy.

W r. 1842 do Wołożyna przyjeżdżał Tomasz Zan, który z polecenia Instytutu Inżynierów Górniczych w Petersburgu przeprowadzał tu prace geognostyczne. Zan szczególnie interesował się gatunkiem piaskowca, występującym koło Wołożyna. Zebrane materiały zostały przesłane do Petersburga.

W w. XIX istniała w Wołożynie słynna szkoła rabinów i melamedów t. zw. akademia żydowska. Liczyła ona około 500 uczniów, pochodzących z Polski, Austrii, Anglii, Syrii i Egiptu. Absolwenci tej akademii byli najwybitniejszymi rabinami.

Pierwszy kościół wołożyński został wzniesiony staraniem Alberta Gasztolda w r. 1500. W w. XVII Józef Bogusław Słuszka osadził przy kościele Bernadynów i dał im odpowiednie środki utrzymania. Podanie głosi, iż Słuszka to zrobił ze względu na ślub, jaki uczynił po zamordowaniu pewnego księdza Bernardyna. W r. 1620 Doenhoffowa na miejscu starego wybudowała nowy drewniany kościół, który spłonął w r. 1815. W tymże roku dzięki Józefowi hr. Tyszkiewiczowi został wykończony obecny, o dziwnych fundamentach, kościół. W r. 1864 zamieniono go na cerkiew. W podziemiach kościoła pochowano niektórych członków rodziny Tyszkiewiczów. W końcu XIX w. miasto miało trzy cerkwie.

Obecnie Wołożyn liczy około 7.000 mieszkańców. — Według języka ojczystego: polski 35,8%, białoruski 34,7%, żydowski 26,1%, rosyjski 2,1%, niemiecki 1,2%, inne 0,1%. Według wyznania: prawosławni—42,5%, katolicy 29,4%, mojżeszowi—26,2%, ewangelicy 1,4%, inne — 0,5%. Analfabetów — 22,1%. Ogółem mężczyzn — 3404, kobiet — 2957.

Przed 40 laty, a więc w czasach, które pamiętają starsi mieszkańcy, miasto liczyło tylko 2446 mieszkańców, w tej liczbie aż 77% żydów, czyli było jednym z najbardziej zażydzonych miast.

Wołożyn jest miastem od r. 1929, przed tym był miasteczkiem. Siedziba powiatu powstała w Wołożynie 6.II. 1921 r. Miasto ma jeden kościół, dwie cerkwie i trzy synagogi; Korpus Ochrony Pogranicza, Starostwo Powiatowe, Sąd Grodzki, Urząd Skarbowy,

Urząd Akcyz i Monopoli, Inspektorat Szkolny, Powiatowy Inspektor Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, Brygadę Kontroli Skarbowej, Powiatową Komisję Klasyfikacyjną, Obwodowy Urząd Pocztowy i Telekomunikacyjny, Powiatową Komendę Policji, Państwowej, posterunek P. P. na m. Wołożyn i gminę wołożyńską, areszt miejski, filię Ubezpieczalni Społecznej, Instytucję Zastępczą Funduszu pracy, Wydział Powiatowy, Zarząd Miejski, Powiatowy Zarząd Drogowy i Zarząd Gminy Wiejskiej (Wołożyńskiej).

Godne uwagi są w koszarach K. O. P-u: mały zwierzyńiec i wzorowa stacja hodowli jedwabników.

Gimnazjum powstało dopiero w r. 1938. Koedukacyjne Gimnazjum Powiatowego Związku Samorządowego w Wołożynie ma tylko dwie pierwsze równoległe klasy a i b. Ogółem uczniów 105. Dzieci rolników 50; chłopców 33, dziewcząt 17. Nauczycieli 3.

Szkoły powszechne są trzy: Publ. Szkoła Powsz. Nr. 1 — uczniów 450; nauczycieli 9 (z etat. księdzem), Publ. Szkoła Powsz. Nr. 2 — uczniów 433, nauczycieli 6, Powszechna Szkoła Żydowska — uczniów 280, nauczycieli 5.

Przed kilku laty istniała średnia szkoła handlowa, ale musiano ją zamknąć z powodu braku kandydatów.

Budżet miasta w roku budżetowym 1937/38 przedstawiał się jak następuje:

Dochody zwyczajne	84.179.19 zł.
Dochód nadzwyczajny	10.500.— zł.
Wydatki zwyczajne	85.027.43 zł.
Wydatki nadzwyczajne:	
Budowa szkoły powszechnej Nr. 2	12.500.— zł.

Budżet wykonano z niedoborem 848 zł. 24 gr. Komisja rewizyjna stwierdziła, że rachunkowość jest prowadzona bez zarzutu, a niedobór powstał dzięki nieprzewidzianym a koniecznym wydatkom. Rada miejska przyjęła budżet wysuwając pewne zastrzeżenia w stosunku do apteki miejskiej.

Majątek miejski:

1. Targowica	5.000 00
2. Plac z budynkiem pod rzeźnię.	5.000.00
3. Ogród miejski	3.000.00
4. Plac rynkowy	12.000.00
5. Plac z budynkiem na ul. Polnej	4.000.00
6. Inwentarz	9.208.34
7. Elektrownia	9.298.81

8. Apteka	20.490.06
9. Udział w Kasie Stefczyka	300.00
10. Kasa Skarbowa w Wołożynie	2 333.32
11. P. K. O.	186.83
12. Kasa Stefczyka	22.38
13. Polski Bank Komunalny	530.51
14. Kasa (gotówka)	7.51
15. Zaliczki zwrotne	268.00
16. Dłużnicy różni	7 844.27
Razem	79 490.06

Skład Zarządu Miejskiego:

Wice-burmistrz (urzędujący burmistrz) — Stanisław Treczyński
— nauczyciel.

Ławnicy: 1) Lausz Teodor — rolnik
2) Sawarzyński Kazimierz — urzędnik
3) Grużdź Brunon — komornik

Radni: 1) Struska Janina — żona emeryta
2) Narbutt Teodor — urzędnik
3) Rotkiewicz Wincenty — masarz.
4) Horbaczewski Roman — rolnik
5) Szymkin Judeł — kowal
6) Perski Wulf — przemysłowiec.
7) Stekolszczyk Lejzer — kupiec
8) Pasieko Grzegorz — rolnik
9) Anuszewski Dymitr — rolnik
10) Chłopski Mejer — kupiec
11) Ks. Udalski Antoni
12) Brudno Szłoma — buchalter
13) Waszkiewicz Teodor — rolnik

Komisja rewizyjna: przewodniczący — Narbutt Teodor

Członkowie: ks. (prawosławny) Dziemianowicz Mikołaj, Garber Jankiel i Pasieko Grzegorz.

Posiedzeń rady miejskiej — 7. Powzięto 56 uchwał; wszystkie wykonano. Posiedzeń Zarządu Miejskiego 19. Powzięto uchwał 49; wszystkie wykonano.

Przytrzymano osób — 119. Dni aresztu — 967.

Wołożyn jest oddalony od kolei 17 klm. Słynie z handlu lnem. Na giełdzie lniarskiej w Wilnie jest notowany len pod nazwą „Wołożyn”.

Adam Chomicz

Bibliografia

Wanda Rewieńska: Miasta i miasteczka w północno-wschodniej Polsce. Wyszło niedawno z druku z zaślunku Rektoratu Uniwersytetu Stefana Batorego, w liczbie prac wykonanych w Zakładzie Geograficznym Uniwersytetu Wileńskiego, piękne studium p. dr. Wandy Rewieńskiej: „Miasta i miasteczka w Północno-Wschodniej Polsce. Położenie topograficzne, rozplanowanie, fizjonomia. Studium antropogeograficzne. Wilno — 1938”. Str. 144.

Autorka zbadała na miejscu wszystkie osiedla zakwalifikowane przez nią jako miejskie — małe i duże, bez wyjątku, w ilości około 200, zebrała częściowo w starostwach, magistratach i urzędach wojewódzkich a częściowo naszkicowała sama, na miejscu, plany tych osiedli, dokonała licznych zdjęć fotograficznych zabudowań mieszkalnych oraz krajobrazu miast i miasteczek i przystąpiła do obrazowania zagadnień antropogeograficznych, związanych z osadnictwem miejskim Północno-Wschodniej Polski. Praca niniejsza, jak oświadcza szanowna autorka, jest pierwszą z szeregu rozpraw przygotowanych do druku, a dodajmy od siebie — jest bardzo cennym przyczynkiem do poznania kultury naszych ziem.

Selekcji osiedli miejskich z ogólnej masy osiedli, autorka dokonała na zasadzie nomenklatury urzędowej, że świadomością, że nie wszystkie wydzielone przez nią skupienia mogą być uznane w sensie geograficznym za osiedla miejskie i że niektóre z nich zarówno pod względem krajobrazowym jak i funkcjonalnym posiadają charakter wsi.

Ponieważ na tym biednym na ogół w przemyśle i handlu terenie, autorka zakwalifikowała tak znaczną ilość osiedli do rzędu osiedli miejskich, więc musimy w tym miejscu uczynić w celach informacyjnych pewną dygresję. Ponieważ ustawodawstwo dzisiejsze uznaje za osiedla miejskie jedynie te, które posiadają samorząd miejski, a takich osiedli na zbadanym terenie znajdzie się zaledwie czwarta część z podanej ilości, więc nomenklatura urzędowa zgóry musi być uznana jako niemiarodajna. W czasach przedrozbiorowych ustawodawstwo uznawało za miasta tylko te osiedla, które zostały zaszczycone przywilejem lokacyjnym czyli ustawą mieszczańską, znaną pod popularną nazwą prawa magdeburskiego. Poza to całą masę osiedli, w których znajdował się kościół lub klasztor jakiegokolwiek wyznania, była karczma i odbywały się choć raz do roku kiermasze, nazywano miasteczkami, jednak charakteru osiedli miejskich a więc i praw miastom właściwych osiedla te nie posiadały.

W XIX w. miasta i miasteczka zachowały swą jak by klasową nomenklaturę częściowo na zasadzie przywilejów i konstytucji przedrozbiorowych, częściowo na zasadzie aktów urzędowych władz zaborbrczych, a częściowo — tradycyjnie. W pierwszym szeregu tych osiedli były miasta gubernialne, dalej miasta powiatowe, pozaetatowe i wreszcie miasteczka osiedlone przez Żydów, z kahałami żydowskimi. Zarządzenia władz okupacyjnych 1915—1918 r. co do zarządu miast i miasteczek, jak nie mniej zarządzenia w tej mierze Komisarza Generalnego Ziemi Wschodnich, stały się dziś nieaktualne. Jedynym aktem urzędowym klasyfikującym niektóre osiedla do rzędu osad miejskich na naszym terenie jest dzisiaj Rozporządzenie Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do spraw walki z epidemiami 19 czerwca 1931 r. o rozciągnięciu mocy obowiązującej rozporządzenia z 10 czerwca 1921 r. w przedmiocie utrzymania porządku w domach, na dziedzińcach, chodnikach i jezdniach w gminach miejskich na niektóre osady. Takie Trokiele, Żyrmuny lub Gieranony, jak i podobne im, nigdy nie posiadały cech miasteczkowych.

P. dr. W. Kewieńska w tej cennej pracy sięgnęła do najgłębszych podstaw naszej urbanistyki, a najprzód do określenia topograficznego osiedli miejskich wyświetlenia genezy rozplanowania każdego z nich i przedstawienia składowych elementów krajobrazu miejskiego, a to wszystko według klasyfikacji i wzorów opracowanych przez niemieckich specjalistów. Według określenia autorki Lida, jedno z większych osiedli miejskich Północno-Wschodniej Polski, posiada położenie moczarowe (str. 10—11), Bielica ma rozplanowanie zbliżone do gotyckiego (str. 68), a Szczuczyn i Żołudek są miastami barokowymi (str. 72).

Studium to jest nadzwyczaj wartościowe i ciekawe. W tekście rozmieszczono 36 wycinków z mapy topograficznej 1:100.000 w tym okolice Lidy, Iwja, Wołożyna, Szczuczyna, Dziembrowa, Juraciszek, Baranowicz, Nowogródka; 54 planów ośrodków miast (?) — Trokiel, Żyrmun, Konwaliszek, Mikołajewa, Gieranon, Olkienik, Nowogródka, Lubcza, Radunia, Lidy, Bielicy, Szczuczyna, Żołudka, Baranowicz; 34 zdjęcia fotograficzne poszczególnych fragmentów osiedli miejskich — placów, ulic i budynków — tych naszych pretensjonalnych piętrowych skrzywionych ale pobielonych domków miasteczkowych z ganeczkiem, mrocznych poszczebionych kamieniczek, rubogich chatek żydowskich, naszej tutejszej biedy i nędzy...

Oczekujemy wydania dalszych prac szanownej autorki tak dla nas bliskich i miłych — i tak potrzebnych.

M. Szymielewicz

Teodor Iliaszewicz: Drukarnia domu Mamoniczów w Wilnie (1575—1622) Wilno 1938. Wydawnictwo Towarzystwa Pomocy Naukowej im. E. i E. Wróblewskich. Str. 155 i 8 ilustracy na kredowych wkładkach.

Uboga literatura w dziedzinie drukarstwa wileńskiego wzbogaciła się o jedną pozycję bibliograficzną. Jest to pierwsze gruntowne studium o drukarni wileńskiej Mamoniczów, która w dziejach kultury nie tylko b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale i całej Słowiańszczyzny odegrała doniosłą rolę. Pierwszym autorem drukarstwa w Wilnie był zmarły niedawno Ludwik Abramowicz, który dał podwaliny dla tworzenia się literatury w tej dziedzinie. Jego dzieło p. t. „Cztery wieki drukarstwa w Wilnie” zachęciło niewątpliwie p. Teodora Iliaszewicza do gruntownego opracowania monografii najważniejszej na przełomie wieków XVI i XVII w Wilnie drukarni Mamoniczów.

Autor z trudnego zadania wywiązał się znakomicie. Zgromadził bogatą literaturę dotyczącą tego przedmiotu, poczynił wiele bardzo trafnych uzupełnień i sprostowań poprzednich historyków. piszących na ten temat. Książka p. Iliaszewicza wypełniła poważną lukę w bibliografii drukarstwa wileńskiego.

Książki nadesłane do redakcji:

Helena Cehak-Hołubowiczowa: Muzeum Starożytności Wileńskiej Komisji Archeologicznej, a Muzeum Archeologiczne Uniwersytetu Stefana Batorego, Warszawa 1938. Odbitka z t. XVII rocznika Muzeum Archeologicznego. im. Er. Majewskiego T. N. W. Światowit.

Helena Cehak-Hołubowiczowa: Słowiańskie cmentarzysko kurhanowe koło wsi Płatowo w powiecie i województwie nowogródzkim. Odbitka z „Ateneum Wileńskiego” rocznik XIII 1938 r. Wilno.

Włodzimierz Hołubowicz: Garncarskie techniki lepienia na terenie ziem północno-wschodnich Polski w świetle ostatnich wykopalisk. Odbitka z „Ateneum Wileńskiego”. Rocznik XIII. Wilno 1938.

Włodzimierz Hołubowicz: Granica osadnictwa Słowian i Litwinów na Wileńszczyźnie w czasach przed i wczesnohistorycznych. Odbitka z „Kurjera Wileńskiego” z dn. 25 XII. 1938 r.

Józef Albirt: Przypowieści (poezje). Drukarnia Sz. Zeldowicza w Lidzie, str. 32. Nakładem Wydawnictwa „Cwit” Beresteczko 1939.

Aleksander Śnieżko: Konkurs dobrego czytania książki. Referat wygłoszony na odprawie oddziałowych referentów kulturalno-oświatowych Poczтового Przystosobienia Wojskowego w Wilnie w dniu 27 lutego 1938. Drukarnia Chrześcijańska. Lida 1939.

KRONIKA

S. † P.

LUDWIK ABRAMOWICZ

W dniu 9 b. m. zmarł nagle w Wilnie na angina pectoris redaktor „Przeglądu Wileńskiego” Ludwik Abramowicz w wieku lat 60. Zmarły był jednym z nielicznych przedstawicieli starego Wilna, wybitnym znawcą, naukowcem, publicystą i wielkim miłośnikiem tej ziemi. W pogrzebie udział wzięli liczni przyjaciele i znajomi zmarłego: przedstawiciele nauki, dziennikarze, Litwini, Białorusini, Żydzi i in., składając na mogile wielkiego obywatela szereg pięknych wieńców. Ludwik Abramowicz pochowany został na Rosie obok swego kolegi Czesława Jankowskiego na tak zwanej „Gorce Literackiej”.

W dniach od 10—12 b. m. cała prasa wileńska poświęciła wiele miejsca omówieniu działalności i zasług uczonego.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

★

Dorobek Obwodu L. M. i K. w Lidzie. W dniu 5 marca b. r. odbył się w Lidzie doroczny zjazd delegatów Ligi Morskiej i Kolonialnej obwodu lidzkiego. Na zjeździe obecny był prezes Okręgu L. M. K. z Nowogródka p. dr. Adam Piasecki, kierownik biura Okręgu L. M. K. p. mgr. Józef Siemek, starosta powiatowy lidzki p. Stanisław Gąssowski, Komendant Garnizonu Lida płk. dypl. Wiktor Majewski oraz 43 delegatów z oddziałów.

Zebraniu przewodniczył delegat oddziału z Wawiorki p. Robert Szurpicki. Po przemówieniu powitalnym, wygłoszonym przez prezesa obwodu p. rejenta Wincentego Popkowskiego, sprawozdanie z dotychczasowej dzia-

łalności złożył wiceprezes obwodu p. Izajasz Kurczyński.

Rozwój obwodu lidzkiego w ostatnim roku okazał się bardzo znaczny. W r. 1932 obwód liczył zaledwie 114 członków, których liczba wzrosła do 1101 dopiero w r. 1935. Z chwilą gdy liczba członków przekroczyła cyfrę jednego tysiąca, stan ten zwiększał się z każdym rokiem. Ilość członków na 1 stycznia 1939 r. wynosi już ogółem 4485. W porównaniu z rokiem ubiegłym, dzięki sprężystej działalności Zarządu ilość członków wzrosła o 100 procent.

Wpływy kasowe również bardzo znacznie podskoczyły w górę. Z samych groszowych składek członkowskich osiągnięto w r. sprawozdawczym z górą 9788 zł., ogółem zaś stan kasy wykazuje wpływy 29.960 zł. 99 gr. Osiągnięto o wiele więcej niż preliminowano, co świadczy o doskonałej zorganizowanej pracy Zarządu. Organizacja ta od pierwszego roku swego istnienia przoduje w życiu społecznym Lidy. Jest to bezsprzecznie zasługą ludzi, którzy pracując w w oddziałach i obwodzie Ligi Morskiej i Kolonialnej poświęcają najlepsze swe siły, cały swój czas wolny od zajęć zawodowych i mają szczerą, nieklamana istencję służenia dla dobra sprawy narodowej.

Obwód co roku organizuje szereg pięknych imprez, propagujących znaczenie morza. Należy z uznaniem podkreślić, iż w pracy dla potęgi Polski na morzu, obwód lidzki zajmuje pierwsze miejsce w Okręgu Nowogródzkim.

★

Odkrycie najlepiej zachowanego w świecie siedliska człowieka prehistorycznego. Znani badacze historii Polesia p. p. Obuchowski i Gięgiejewski obaj z Pińska —

odkryli w okolicach jeziora Nobel siedlisko człowieka z epoki kamienia łupanego (paleolit)... Obaj badacze pracowali nad segregacją znalezionych narzędzi przez pewien okres czasu. O odkryciu dowiedział się kustosz Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie p. Krukowski, który po zbadaniu terenu w porozumieniu z władzami administracyjnymi zabezpieczył teren przed wtargnięciem osób niepowołanych i zastrzegł sobie prawo wyłącznej eksploatacji.

Do dnia dzisiejszego p. Krukowski wywiózł do Warszawy około 60 skrzyń wydobytego materiału archeologicznego, który z braku miejsca zamagazynowano w piwnicach muzeum.

Nadmienić trzeba, że Poleskie Muzeum w Pińsku posiada najlepszą kolekcję w świecie (zdaniem uczonych) siekier kamiennych, zarówno z okresu paleolitu jak i neolitu.

★

Odbudowa ratusza w Nieświeżu.

Przed kilkudziesięciu laty pożar zniszczył gmach pięknego ratusza w Nieświeżu. Obecnie odbudowana została według pierwotnego stylu t. zw. „sala dolna”. W bieżącym roku ukończone również zostaną restauracyjne prace przy odbudowie starej wieży ratusza.

★

Komitet „Tygodnia Książki” w Baksztach zebrał na rzecz Centralnej Biblioteki Gminnej 143 zł. i 75 gr. oraz 60 cennych książek wartości 120 zł. Hojnym ofiarodawcą książek jest p. Bolesław Trypućko, sekretarz Nadleśnictwa w Białym Brzegu.

Biblioteka w Baksztach dzięki rok rocznie udzielanym subsydiom przez zarząd gminy oraz ofiarność miejscowego społeczeństwa rozwija się bardzo szybko i dziś jest jedną z największych bibliotek w pow. wołyńskim.

★

Konferencja turystyczna. Z inicjatywy Polskiego T-wa Krajoznawczego w Slonimie odbyła się konferencja turystyczna, poświęcona zagadnieniom ożywienia ruchu turystycznego w Slonimszczyźnie.

Większy zjazd do Slonima spodziewany jest na m-c wrzesień rb. pociągi popularne mają być uruchomione z Baranowicz, Wolkowyska, Horodzieja, Pińska i Białegostoku.

★

170.000 zł. dla Lidy. Fundusz Pracy, przyznał Lidzie 100 tys. zł. na dalszą budowę rzeźni miejskiej przy ulicy Długiej, oraz 30.000 zł. na budowę ulic i chodników w Lidzie. Ponadto Ministerstwo Opieki Społecznej przyznało miastu 40.000 zł. na budowę Ośrodka Zdrowia przy ul. Narutowicza w Lidzie.

★

Prochy bohatera bielickiego pochowano na cmentarzu w Lidzie. 10 bm. na cmentarzu rzym.-kat. w Bielicy odbyła się ekshumacja zwłok kpt. Leona Hejbowicza, bohatera bielickiego, poległego w 1920 roku w walkach z bolszewikami w okolicach Bielicy, oraz zwłok nieznanego żołnierza W. P., pochowanego na polu koło drogi w Łozianach gm. bielickiej. Prochy bohatera bielickiego zostały przewiezione do Lidy i złożone na cmentarzu wojskowym.

★

Ulica Ignacego Domeyki w Zdzieciolu. Chcąc uczcić pamięć Ignacego Domeyki, przyjaciela serdecznego A. Mickiewicza, wielkiego uczonego i myśliciela, dumy Polski i republiki Chile — w 50-letnią rocznicę jego zgonu — Rada Miejska m. Zdzieciola na swym posiedzeniu postanowiła przemianować ulicę Młynarską, prowadzącą do rodowej siedziby Domeyków—Żyburkowszczyzny (odl. 1 klm.) na ulicę Ignacego Domeyki.

★

ODPIS

Do
LUDOWEGO BANKU SPÓŁDZIELCZEGO
w Lidzie

Przedewszystkiem mam zaszczyt serdecznie podziękować Sz. Zarządowi Ludowego Banku Spółdzielczego za rychle wysłanie mi moich wkładów. Jestem całkowicie zadowolona z niniejszej instytucji spółdzielczej i po powrocie na wiosnę b. r. na teren powiatu lidzkiego zamierzam w dalszym ciągu współpracować z takową instytucją. Obecnie, powołując się na § 16 regulaminu tegoż Banku, uprzejmie proszę o ponowne wysłanie mi.....

Z poważaniem
(—) podpis

pow. Wileńsko-Trocki, 11.II 1938 r.

Ze względu na brzmienie art. 52 ustawy o spółdzielniach zobowiązującego do zachowania tajemnicy wkładów, podpis nie może być ujawniony.

LUDOWY BANK SPÓŁDZIELCZY W LIDZIE

ul. Pierackiego 1 (dom własny)

Przyjmuje wkłady, udziela członkom pożyczek na potrzeby gospodarcze, załatwia inne czynności bankowe, przewidziane statutem i art. 91 prawa bankowego.

PUPILARNA RĘKOJMIA WKŁADÓW I LOKAT

Komunalna Kasa Oszczędności

POW. LIDZKIEGO

w Lidzie ul. 3-go Maja Nr. 13, telefon Nr. 95

Pewna lokata. Szybka wypłata. Wkłady i lokaty na dzień 1.III. 1939 roku zł. 719.000. Roczny obrót zł. 14.850.000

Tajem. wkładów zastrzeżona. Książeczki imienne, na okaziciela za hasłem. R-ki czekowe. Pożyczki weksl. Dyskonto. Inkaso weksli. Zlecenia giełd.

W celu umożliwienia młodzieży korzystania w jak największej mierze z imprezy „Dni Mickiewiczowskich” postanowiono powołać przy Komitecie specjalną sekcję szkolną, która będzie się opiekować młodzieżą przybywającą na wycieczki.

Organizację Komitetu „Dni Mickiewiczowskich” powierzono Związkom Propagandy Turystyki Ziemi Nowogrodzkiej.

★

Wykopaliska z przed 1000 lat.

W Baranowiczach podczas kopania dołu w pobliżu uroczyska Koźlikowo, gminy Darewo, wykopano szereg przedmiotów, p.chozących według przypuszczeń miejscowego kustosa — z przed tysiąca lat. Starosta powiatowy wydał zarządzenie wstrzymania dalszego rozkopywania i zabezpieczenia wykopaliska do chwili przybycia z Baranowicz kustosa.

★

Obraz Matki Boskiej Żyrowickiej powrócił do prawych właścicieli.

Dnia 2 lutego 1939 r. archimandryta miejscowego prawosławnego klasztoru Bobkowski przekazał ks. dziekanowi Kafarskiemu dla parafii katolickiej w Żyrowicach obraz Matki Boskiej Żyrowickiej, ofiarowany w roku 1738 przez O. Turwicza przełożonego Zgromadzenia O. O. Bazyljanów w Rzymie kościelowi żyrowickiemu. Jest to obraz „Pięknie wykonany przez nieustalonego dotąd z nazwiska malarza, o wymiarach 1,25 m. na 0,88 m., jest wykonany na płótnie; naogół jest nieznacznie zniszczony, aczkolwiek posiada liczne ślady po votach, których obecnie na obrazie niema, a które były świadectwem cudów lub specjalnych łask, doznawanych przez modlących się”. Jaki obraz został zwrócony katolikom. Dr. W. Charkiewicz pisze („Słowo” 7.II. 1939 r.) co następuje:

„Bazylianowie mieli klasztor w Rzymie przy kościele św. Sergiusza i

Bakcha. W r. 1718 rektor Benedykt Turlewicz (nie Turniewicz!) zarządził remont klasztoru. Mularz Szymon Ciotti rozpoczął tynkowanie ścian w korytarzu pomiędzy kuchnią a zakrystią i w toku robót odsłonił wizerunek Dzieciątka Jezus, który wydawał oślepiające światło. Po odsłonięciu całości malowidła, przekonano się, że jest to wielka kopia cudownego obrazu M. B. Żyrowickiej. Zaczęły się dziać cuda. Łask niezwykłych doznali m. in ks. Cesarini, synowica papieża Innocentego XIII, ks. di Piombino, ks. di Ruspoli, ks. di Cacerata, hr. Toschini i wiele innych osób. Na zlecenie papieża Klemensa XI 7.XI. 1719 wycięto część muru z obrazem i przeniesiono do kościoła, stawiając obraz w bocznym oltarzu naprzeciwko ołtarza św. Józefata.

Otóż kopia cudownego obrazu Madonny del Pascolo (tak Włosi nazywali rzymski obraz Matki Boskiej Żyrowickiej) została przez o Turlewicza przesłana do Żyrowic, gdzie szczęśliwie się przechowywała do dziś dnia. Tę właśnie kopię zwrócili prawosławni katolikom. Oczywiście, wartość tego obrazu, jako przedmiotu kultu religijnego, jako dzieła sztuki i jako pamiątki pięknych czasów tryumfu kultury polskiej, jest bardzo wielka.

Dzisiaj więc jest taki stan: cudowny obraz Żyrowicki, którego geneza ściśle się łączy z przeżyciami Aleksandra Soltana — katolika, znajduje się w posiadaniu prawosławnych; cudowny obraz Madonny del Pascolo jest własnością bazylianów — Ukraińców, greko-katolików; Polacy i katolicy mają teraz kopię obrazu rzymskiego...

Ten zwrot najniewątpliwiej katolickiego obrazu należy przywitać ze szczególną radością i otuchą, jako rękomię przyszłych dobrych stosunków pomiędzy katolikami i prawosławnymi, mającymi, jeżeli chodzi o tradycje żyrowickie, wszak jedną wspólną przeszłość”.

**Komunalna
Kasa
Oszczędności**

**POW. LIDZKIEGO
W L I D Z I E**

MA NA CELU:

rozwijanie w najszerszych war-
stwach ludności miasta zmy-
słu oszczędzania,
**ułatwianie gromadze-
nia oszczędności,**
gospodarowanie nimi w sposób
**zapewniający całkowite
bezpieczeństwo złoże-
nego kapitału, słuszne
odsetki oraz popieranie
produkcji przez udzie-
lanie kredytu** najszerszym
warstwom społecznym.

**Perfumeria
»A S T R A«**

I. B A R A N

Lida, Suwalska 47

**Artykuły kosmetyczne
Opatrunkowe
i Fotograficzne**

CENY KONKURENCYJNE

OD ADMINISTRACJI

Prosimy Szanownych prenumera-
torów o łaskawe wyrównanie zaległości
za rok 1938 oraz odnowienie przed-
płaty na rok bieżący.



PRZEMYSŁ GUMOWY

Ardal

SPÓŁKA AKCYJNA

ZARZĄD i DYREKCJA

w Lidzie, ul. Fabryczna 8, telef.: 128 i 252

I DZIERŻAWA ZAKŁADÓW

«PEPEGE»

w Grudziądzu

ODDZIAŁY i SKŁADY we WSZYSTKICH WIĘKSZYCH MIASTACH

ZAKRES PRODUKCJI:

Obuwie gumowe.

obuwie na spodach skó-

rzanych, opony, dętki i

utensylia rowerowe zna-

nych marek „Ardalli”,

„Superior” i „Rex”.

Artykuły techniczne, skór-

guma na podeszwy i ob-

caszy, znacznie trwalsza i

tańsza od skóry. Artykuły

chirurgiczne i sanitarne.

Artykuły kąpielowe, pantof-

le, torebki, czepki i paski.

BUTY i RĘKAWICE PRZECIWGAZOWE

Wszelkie części gumowe dla potrzeb wojska
i kolejnictwa.

pawet.net